Nr. 118. We Lwowie Poniedziałek dnia 29. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Wykupno propinacji.

Do pytań, na które odpowiedzieć uważam najpierw za potrzebne, zaliczam pytanie dotyczące interpretacji znaczenia i doniosłości §. 28 noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji: to jest ustawy propinacyjnej uchwalonej przez Sejm krajowy w styczniu rb. Z dniem bowiem wejścia tej ustawy w życie w pierwszym rzędzie powołani będą dotychczasowi właściciele propinacyj do spełnienia postanowień w paragrafie rzeczonym zawartych — a opiewających jak następuje:

Dotychczasowi uprawnieni są obowiązani najpóźniej w przeciągu 14 dni po wejściu w życie tej ustawy oddać c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego do dyspozycji wszystkie dokumenta tyczące się dzierżawy prawa propinacji, a względnie podać do wiadomości dyrekcji warunki umów ustnie zawartych. Dokumenta zostaną po zrobionym użytku urzędowym, bezzwłocznie zwrócone.

Dopóki uprawniony nie uczynił zadość temu obowiązkowi lub nie wykazał niemożności przedłożenia kontraktu dzierżawnego, nie ma prawa żądania wypłaty wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji.

Otóż zapytują uprawnieni:

Czem uzasadnić i usprawiedliwić się da nałożony na wszystkich właścicieli propinacji obowiązek przedłożenia dyrekcji funduszu propinacyjnego najpóźniej do dni 14 wszystkich dokumentów lub opisów ustnych umów, co do dotychczasowej dzierżawy propinacji — i t o p o d g r o ź b ą u t r a t y p r a w a d o ż ą d a n i a w y p ł a t y w y n a g r o d z e n i a, skoro najznaczniejsza prawdopodobnie część dotychczasowych właścicieli propinacji, nie będzie się domagać dotrzymania kontraktów dzierżawnych po za 31. grudnia r. b.

W jakim więc celu i na jakiej podstawie prawnej zmuszany być ma każdy bez różnicy dotychczasowy właściciel propinacji, do legitymowania się ze stosunku dzisiejszego z dzierżawcą. Skoro stosunek ten istnieć już nie będzie z upływem 31. grudnia rb,, z dniem 1. stycznia 1890 roku na mocy ustawy krajowej wchodzi dyrekcja funduszu propinacyjnego w posiadanie odnośnej propinacji, a po nadto dochód z tejże uwidoczniony już został w fasji podatkowej.

Argumentacji powyższej trudno nie przyznać pewnego uprawnienia, zwłaszcza gdy się zważy, że postanowienie §. 28. trzeba brać jako ściśle związane i wynikające z postanowień dwu bezpośrednio poprzedzających paragrafów, tj. §. 26. i 27., określających ściśle warunki, pod któremi układy o dzierżawę propinacji, przeciągającej się po za 31. grudnia br. przez dyrekcję funduszu propinacyjnego dotrzymane być mają.

Według mojego zatem osądzenia rzeczy, dopełnienie postanowień §. 28. leży przedewszystkiem w interesie dotychczasowych właścicieli propinacji we wszystkich tych wypadkach, gdzie chodzić będzie o dotrzymanie zawartych układów o dzierżawę propinacji, przeciągającej się po za 31. grudnia rb., ewentualnie niedającej się rozwiązać z tym dniem; w innych zaś, a mianowicie, gdzie stosunek z dotychczasowym dzierżawcą propinacji przed 1. stycznia 1890 zupełnie gaśnie — może mieć znaczenie jedynie informacyjne dla dyrekcji funduszu propinacyjnego.

A ponieważ znaczna część zawieranych u nas w kraju układów o dzierżawę propinacji opiera się na umowach ustnych, nierzadko w kalendarzu jedynie zanotowanych, więc o ile w szczególności chodzić będzie o podanie do wiadomości dyrekcji funduszy propinacyjnego treści układów dzierżawnych propinacyjnych, które ustają z 31. grudnia roku bież., to przypuszczać należy, że będzie musiała rzeczona dyrekcja w najczęstszych wypadkach zadowolnić się doniesieniem, mniej więcej następującej treści:

Brałem za propinację moją w N. czynsz roczny X., z którego strąciwszy wartość dodawanego opału, gruntów, pastwiska, tudzież dodanych do propinacji budynków, czysty dochód propinacyjny czynił, według obliczenia mego, kwotę X., czyli, jak przypuszczać należy, kwotę podaną jako czysty dochód w odnośnej fasji.

Innego jednak wyjaśnienia, udokumentowania, względnie udowodnienia układu o dzierżawę propinacji będzie mogła z całą słusznością i prawem domagać się c. k. dyrekcja funduszu propinacyjnego w tych wypadkach, w których chodzić będzie o dotrzymanie tegoż układu po za 31. grudnia r. b.

Tu bowiem zapominać o tem nie należy, że zmistyfikowanie takiego układu, może być zyskowną spekulacją dla dotychczasowego właściciela propinacji, że pomiędzy nimi tak samo, jak w każdym stanie lub zawodzie, mogą się znaleść ludzie nieuczciwi, że więc jednem słowem dyrekcja funduszu propinacyjnego spotka się może z nieuczciwą spekulacją, dla której podstawę daje niejako §. 26 w mowie będącej ustawy.

Według treści bowiem paragrafu tego, umowy zawarte o dzierżawę przed 1. lipca 1888 mają być dotrzymane przez dyrekcję funduszu propinacyjnego przez czas, na które zawarte zostały. Wprawdzie czynsz roczny takiej dzierżawy musi co najmniej być równy czystemu dochodowi z odnośnego prawa propinacji oznaczonemu orzeczeniem krajowej komisji propinacyjnej względnie c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego.

Jednakowoż zastrzeżenie to nie zabezpiecza jeszcze w zupełności funduszu propinacyjnego.

Bo najpierw w wielu miejscowościach dochód propinacyjny orzeczeniem komisji krajowej oznaczony — jak o tem najlepiej świadczą rozprawy sejmowe, znacznie jest niższy od faktycznie dziś pobieranego — dochód zaś orzeczeniem c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego oznaczony, zawisł od korektury czyli uwzględnienia reklamacji.

Ale nawet i w tym razie, gdy korektura ta nastąpi, a reklamacja uwzględnioną zostanie, dochód czysty obliczony przez dyrekcję funduszu propinacyjnego, musi być niższym o wysokość potrącanego z tego dochodu podatku, zatem o 16%, a po nadto odpada obowiązek uiszczania podatku dochodowego od propinacji, który na fundusz propinacyjny przechodzi.

Korzyści więc dla zmistyfikowania układu dzierżawnego, znaleźć się mogą, a sama okoliczność ta dopuszcza ze strony dyrekcji funduszu propinacyjnego żądanie dostarczenia pełnych dowodów co do zawartej umowy o dzierżawę propinacji, która ma pozostać w mocy po 31. grudnia r. b.

Omówiłem obszerniej sprawę obecnych układów dzierżawnych o propinację, któreby przeszły na fundusz propinacyjny głównie w tym celu, by zwrócić uwagę na potrzebę zebrania już teraz wszelkich dotyczących dowodów, tak iżby z jednej strony dyrekcja funduszu propinacyjnego mogła ze spokojem zatwierdzać rzeczone układy — dotychczasowi zaś właściciele nie byli narażeni co najmniej na przykrości, jakie niedotrzymanie podobnych układów za sobą pociągnie.

Dawid Abrachamowicz.

Kościół a Bismark.

W księciu Bismarku warto doprawdy mieć przyjaciela, tak samo jak niebezpieczną jest rzeczą mieć w nim wroga. Mściwość jest jedną z głównych cech jego charakteru. Kogo więc raz zaszczycił swoją nieprzyjaźnią, ten niechaj się zawsze ma na baczności. Ramię kanclerskie łatwo go bowiem dosięgnie, a wówczas znajdzie przykrą sposobność przekonać się na własnej osobie, co znaczy gniew i nieprzyjaźń tak potężnego mocarza, jakim niezawodnie jest książę kanclerz państwa niemieckiego. Z drugiej znów strony szczęśliwym, bardzo szczęśliwym może nazwać się ten, na kogo spadła łaska kanclerska, komu się udało pozyskać jego względy i jego przyjaźń. Kościół katolicki w Prusiech świetnym i jaskrawym do tych dwojakich uczuć kanclerskich jest dowodem.

Był czas, kiedy Kościół katolicki był w niełaskach u księcia Bismarka. Był to okres osławionej walki kulturnej. Jakich to wówczas nie używano w Prusiech środków przeciwko Kościołowi katolickiemu, przeciw jego kapłanom i wyznawcom? Kary, grzywny, wygnania i więzienia były tam na porządku dziennym. Najwyższych dostojników Kościoła i najniższych duszpasterzy ścigano z równą zajadliwością i traktowano na równi z najzwyklejszymi zbrodniarzami — dlatego, że sumienie ich katolickie nie pozwalało im słuchać brutalnych rozkazów rządu kanclerskiego. To wszystko działo się w państwie, w którym przed stu laty król — nazwany później wielkim — głosił zasadę: *Im meinem Staate kann Jeder nach seiner Façon selig werden*, a działo się dlatego, że żelazny kanclerz, książę Bismark, był wrogo usposobionym do Kościoła katolickiego, dlatego, że był jego nieprzyjacielem.

Dzisiaj stosunki się zmieniły, dzisiaj ten sam książę-kanclerz przeprosił się z papieżem — mimo, że nie był w Canosie, jest przyjacielem Kościoła katolickiego.

Jakim sposobem to się stało, to rzecz wiadoma. Ze względów czysto-politycznych, potrzeba było księciu Bismarkowi, aby katolickie centrum w parlamencie niemieckim nie głosowało przeciw znanemu septenatowi wojskowemu, przeciw któremu już raz głosowało i dla uzyskania tego, przeprosił się z papieżem. Cesarz Wilhelm II. był już w Watykanie gościem papieża i odebrał z rąk jego błogosławieństwo — tak, że przyjaźń między żelaznym kanclerzem a Kościołem katolickiem jest już zupełna. Wiek jej, jak z tego widać, jest jeszcze bardzo krótki, mimo to jednak, już teraz zaczynają się objawiać błogie jej skutki.

W kompetentnych sferach rządowych w Berlinie noszą się z zamiarem erygowania w stolicy państwa niemieckiego, a zarazem pruskiego — biskupstwa, a może nawet arcybiskupstwa katolickiego. Czyż to nie jest dowód nadzwyczajnej czułości i łaski dla Kościoła katolickiego. Czyż to nie jest oznaką, że żelazny kanclerz państwa niemieckiego pragnie Kościół katolicki nowym otoczyć splendorem, że nareszcie swojemu przyjacielowi świeży a wielki chce okazać zaszczyt. Że się znajdują tacy, którzy podejrzywają księcia Bismarka o sobkostwo, którzy przypuszczają że tylko dla własnych egoistycznych celów myśli utworzenia biskupstwo lub arcybiskupstwo w Berlinie, że się wreszcie tacy znajdują między tymi, którzy dotychczas mieli niewątpliwie kompetentny sąd w sprawach odnoszących się do Kościoła katolickiego, to chyba wielbicieli łaski bismarkowskiej i przyjaźni kanclerskiej nie zadziwi.

Germania jest niewątpliwie pismem szczerze katolickiem i każdemu wiadomo, że jest głównym organem katolickiego stronnictwa centrum, i ona właśnie czuje się bardzo zaniepokojoną zamiarem rządu pruskiego. Pisze ona w jednym z ostatnich artykułów: Jeżeli projekt taki rzeczywiście istnieje, wówczas wynikł on wyłącznie z zamiaru utworzenia narzędzia przydatnego do dalszego ujarzmienia Kościoła pod omnipotencją państwa. Arcybiskup w Berlinie, na tem stanowisku, na jakiem go propagatorowie projektu chcą widzieć, byłby o tyle niewygodnym dla reszty biskupów pruskich, o ile przyjemnym by był dla rządu. Z czasem musiałoby to doprowadzić do zupełnej dezorganizacji hierarchji w Prusiech. Powtarzamy jednak raz jeszcze, że to jest sąd organu katolickiego, który dotychczas miał i niezawodnie ma jeszcze teraz prawo przemawiania w imieniu stronnictwa katolickiego.

Przyjaciele księcia Bismarka nie zechcą jednak niezawodnie na tego rodzaju głosy zwrócić uwagi — i będą mieli rację. Dzisiaj książę kanclerz jest przyjacielem Kościoła katolickiego i on jedynie może wiedzieć co dla Kościoła dobre i zbawienne. Jeżeli jego zdaniem dla sławy i dobra Kościoła, potrzeba w Berlinie biskupstwa lub arcybiskupstwa, wówczas nikt nie ma prawa oponować. Nie ma to jak przyjaźń żelaznego męża stanu.

Z Inflant.

Dowiedzieliśmy się — piszą z Inflant do *Köln. Ztg.* — o tajnym okólniku, poddającym pod ścisły dozór wszystkich Niemców mieszkających w Rydze i w okolicy. Na rozkaz jenerała Zinowiewa, inspirowanego widocznie z Petersburga, nakazał policmajster w Rydze, p. Własowski, wszystkim dozorcom policji, ażeby do 27. kwietnia r. b. sporządzili dokładną listę wszystkich w Rydze i w okolicy osiadłych poddanych niemieckich z podaniem ich zatrudnienia, czasu pobytu itd. Do listy tej dodać mają jeszcze osobny spis „osób, na których pod względem politycznym nie można polegać". Osoby ostatniej kategorji mają bezzwłocznie zostać oddane pod tajny dozór policji, a oprócz tego zastrzega sobie naczelnik policji przeciwko nim jeszcze kroki dalsze.

Wie tu każdy, jak mało potrzeba, ażeby w oczach rosyjskich policjantów uchodzić za osobę „pod względem politycznym niepewną", a równie wiadomo, że przez „kroki dalsze" zrozumieć trzeba po prostu w y d a l e n i e z R o s j i.

Dziwnym sposobem podano na wstępie okólnika jako motyw do tak surowego rozporządzenia, że w ostatnim czasie „napłynęła do prowincyj nadbałtyckich bardzo znaczna liczba szpiegów wojskowych", którzy za pomocą osiadłych tamże rodaków chcą zbadać strategiczne tajemnice kraju, ażeby o nich módz donieść własnemu rządowi.

„Ktokolwiek obeznany jest z tutejszemi stosunkami, wie dobrze, że nikt się tu o „strategiczne tajemnice" nie troszczył i że nowy środek wynaleziony przez panów Zinowiewa i Własowskiego należy po prostu do rzędu niedorzeczności, popełnianych przez tychże panów prawie codziennie. Chcą oni koniecznie Niemców nadbałtyckich i żyjących w prowincjach nadbałtyckich poddanych niemieckich zamienić na politycznych spiskowców. Zgadza się to wyśmienicie z znanym systemem podejrzeń, powtarzanych bezustannie na miejscu najwyższem. Obawiamy się, czy za to kiedyś nie nastąpi bardzo dotkliwa kara".

Jeżeli powyższe doniesienie *Köln. Ztg.* odpowiada rzeczywistości — o czem bynajmniej nie mamy powodu powątpiewać, natenczas przyznać musimy, że „uczniowie" czynią znaczne postępy w nauce, tak, że prawie niebawem „mistrzów" swych prześcigną.

I my domyślamy się, że po spisaniu osób niepewnych nastąpią wydalania, gdyż środek ten jest najwięcej dziś praktykowany i podobno najskuteczniejszy.

Oprócz artykułu powyższego zamieszcza *Köln. Ztg.* korespondencję z Rygi, w której wylicza cały szereg aktów samowoli gubernatora Zinowjewa, a mianowicie przeciwko złożonomu z urzędu sędziemu baronowi Loudonowi, deportowanemu w okolicę Nowogrodu adwokatowi Büngnerowi, skazanemu na wysyłkę do Wjatki kupcowi Dossowi i wysłanemu w głąb Rosji redaktorowi Wiczewskiemu.

Uniwersytet lwowski.

Z wydanego świeżo „Składu uniwersytetu i programu wykładów na letnie półrocze 1889" wyjmujemy następujące szczegóły: Ciało nauczycielskie składa się na wydziale teologicznym z ośmiu zwyczajnych profesorów i trzech nauczycieli; na wydziale prawa i umiejętności politycznych z ośmiu profesorów zwyczajnych, czterech profesorów nadzwyczajnych i dziewięciu docentów prywatnych, z których dwóch są zarazem tytularnymi profesorami, na wydziale filozoficznym czternastu profesorów zwyczajnych, trzech profesorów nadzwyczajnych i czternastu docentów prywatnych, z których jeden jest tytularnym profesorem. Prócz tych przydzieleni są do wydziału filozoficznego trzej nauczyciele: dla języka francuskiego, angielskiego i stenografji. Razem tedy liczy ciało nauczycielskie 40 profesorów (3 tytularnych), 20 innych docentów i 6 nauczycieli.

Na wydziale prawa i umiejętności politycznych nie są obsadzone zwyczajnymi profesorami systemizowane zwyczajne katedry: prawa cywilnego, prawa i postępowania karnego, prawa kościelnego, prawa państwowego powszechnego i austrjackiego, wreszcie austrjackiego prawa skarbowego. Na wydziale filozoficznym podobnie się rzecz ma z katedrami: matematyki, mineralogji i z jedną z dwóch zwyczajnych katedr filologji klasycznej.

W bieżącem półroczu letniem nie wykładają na wydziale prawniczym: dr. Dobrzański Jan, docent prawa karnego i dr. Leon hr. Piniński, docent prawa rzymskiego na wydziale filozoficznym, prof. dr. Czerkawski, dr. Niedźwiedzki, profesor mineralogji przy szkole politechnicznej i dr. Wielowiejski, docent embrjologji i anatomji porównawczej. Wykład etyki objął zamiast prof. Czerkawskiego docent dr. Raciborski.

Według dołączonego wykazu słuchaczy liczył uniwersytet lwowski w zimowem półroczu 1888/9 ogółem 1188 słuchaczy, a mianowicie 1110 zwyczajnych, 78 nadzwyczajnych, między tymi ostatnimi 45 farmaceutów.

Na wydziale t e o l o g i c z n y m było 365 słuchaczy, między tymi 3 nadzwyczajnych. Z tych narodowości polskiej 81 (79 rz. kat., 2 ormiańsko kat.), ruskiej 284 (obrz. grecko kat.);

na wydziale p r a w n y m było 686 słuchaczy, między tymi 13 nadzwyczajnych. Z tych przyznało się do narodowości polskiej 581 czyli 84·6%, do ruskiej 97 czyli 14·1%, prócz tego 5 do narodowości niemieckiej, a 3 do bułgarskiej. Podług wyznania i obrządku było: 418 obrządku rzymsko kat., 117 grecko kat., 5 ormiańsko kat., 4 ewangielickiego, 1 grecko wschodniego i 141 mojżeszowego wyznania;

na wydziale f i l o z o f i c z n y m było 137 słuchaczy, z tych 62 nadzwyczajnych, między nimi 45 farmaceutów. Z owych 137 przyznało się do narodowości polskiej 97 czyli 70·8%, do ruskiej 36 czyli 26·2%, 3 do niemieckiej, 1 do serbskiej. Podług wyznania i obrządku było: obrządku rzymsko kat. 68, grecko katol. 40, ormiańsko katol. 1, wyznania grecko-wschodniego 1, ewangielickiego 2, mojżeszowego 25.

Na świeckich wydziałach t. j. prawnym i filozoficznym było tedy razem 823 słuchaczy, z których 678 Polaków, 133 Rusinów, a 12 innych narodowości. Z owych 823 słuchaczy było uwolnionych od całego czesnego 63, od połowy 164, płacących czesne 596. Z tychże samych 823 słuchaczy świeckich wydziałów 242 czyli blisko 30%, należało do składu wojska, a w szczególności jako jednoroczni ochotnicy 87, w linji 1. w rezerwie 147, w obronie krajowej 7.

Daty podane poprzednio co do podziału słuchaczy wydziałów prawnego i filozoficznego podług narodowości prowadzi nas do rozpatrzenia, w jakim stosunku młodzież uniwersytecka obu tych wydziałów bierze udział w stowarzyszeniach akademickich a mianowicie tych, które mają pewną barwę narodową. Poza najdawniejszem towarzystwem akademickiem w tutejszym uniwersytecie, towarzystwem bratniej pomocy i towarzystwem bibljoteki słuchaczów prawa, które to towarzystwa mają specjalne cele w nazwie oznaczone, istnieją obecnie trzy towarzystwa akademickie, które mają do pewnego stopnia barwę narodową: czytelnia akademicka, do której należy młodzież polska, „akademiczne bractwo" barwy rusko-ukraińskiej i „akademiczeski kružok," zaznaczający swoje zapatrywania przez pisownię „russki" i naginanie języka swoich ogłoszeń ku moskiewszczyźnie. Do czytelni należy blisko 200 słuchaczy, do „bractwa" przeszło 60, do kružka około 40. Zatem na 133 Rusinów, więcej niż 100 czyli przeszło ¾ należy do obu towarzystw ruskich, na 678 Polaków do „czytelni" tylko 200, czyli znacznie mniej niż trzecia część.

Tak mały udział młodzieży polskiej w towarzystwach akademickich jest niewątpliwie objawem ujemnym, który wskazuje, że albo Czytelnia nie umiała dotąd uczynić należenie do niej pożądanem, przyciągnąć do siebie, albo — co gorszemby było — znaczna część młodzieży nie czuje potrzeby łączności koleżeńskiej, jaką sprowadza Czytelnia. Najprawdopodobniej zachodzi po części i jedno i drugie. W każdym razie fakt, że na 823 słuchaczy wydziałów świeckich, którzy mogą brać udział w towarzystwach akademickich, należy do tych towarzystw tylko mniej więcej 300, a przeszło 500 akademików stoi po za obrębem towarzystw, pielęgnujących życie towarzyskie i koleżeństwo między młodzieżą akademicką jest zastanawiającym. Stronienie młodzieży polskiej od Czytelni trwa już lat kilka i zaznaczyć należy, że w bieżącym roku nastąpił zwrot ku lepszemu w porównaniu z latami poprzedniemi, gdyż liczba członków Czytelni wzrosła, jednakże i z uwzględnieniem tego wzrostu stan rzeczy jest taki, jaki podaliśmy powyżej.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (29.): Piotra M. Wschód słońca o godz. 4. min. 52, zachód o godz. 7. min. 3.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności, do 20. zaś na słonki.

Arcyksiążę Rudolf zostawił po sobie między innemi bogatą bibljotekę prywatną. Katalog księgozbioru tego zawiera się w dwóch wielkich foljantach. Bibljoteka liczy 2459 tomów i 170 kart. Szczególniej dział nauk przyrodniczych obficie jest w niej reprezentowany. Darwina dzieła znajdują się wszystkie, każde w oddzielnej oprawie. Niektóre z myśliwskich trofeów arcyksięcia włączono do muzeum przyrodniczego w Wiedniu.

Rząd francuski zapewnił wszystkim, osiadłym w Ameryce Południowej Francuzom, którzy nie stawili się do wypełnienia służby wojskowej i powracają do Francji, byliby narażeni na odpowiednią karę, wolny pobyt w stolicy przez czas trwania wystawy powszechnej. Bankier Osiris wyznaczył nagrodę w sumie 100.000 fr. dla tego, kto wystawi przedmiot najbardziej zwracający uwagę.

Dziesięcioro przykazań dla wychowawców dzieci. 1. Wychowuj dzieci swoje sam. Kto dzieci swe pragnie dobrze wychowywać, musi stać nad niemi, to znaczy, w oczach ich musi posiadać powagę. Średnią matkę należy przekładać nad „wyborną" bonę.

2. Zatrudniaj dzieci swoje, każ im bawić się, albo pracować, ale nigdy próżnować. Dziecko próżnujące jest przykre, kapryśne i niegrzeczne, zaś dziecko należycie zatrudnione, miłe, dobre i szczęśliwe.

3. Pozwól dziecku wyszaleć się. Nie pragnij, aby przy zajęciu swojem było spokojne i ciche. Jeżeli dziecko ma rozwijać się na ciele i umyśle, musi poruszać się według własnego upodobania, musi głos swój ćwiczyć w śmiechu, w śpiewie, czasami nawet w hałasowaniu, musi fantazji swej przy zabawie zadość uczynić i na rzeczy świata tego nietylko patrzeć, ale je także chwytać. Naturalnie wszystko we właściwej porze i na takiemże miejscu. Dlatego:

4. Pozostaw dzieci w ich pokoju, kiedy przyjmujesz gości; w towarzystwie ludzi dorosłych słyszą bowiem nieraz to, czego słyszeć nie powinne. Jeżeli zaś mają się koniecznie pokazać gościom, niechaj to trwa tylko przez chwilę; pamiętaj, nie pozwalaj na to, aby wszyscy głównie na nie zwracali uwagę.

5. Dzieci swych ani chwal, ani gań w obecności obcych. Dotyka to najdelikatniejszych uczuć młodocianego umysłu.

6. Żądaj od nich bezwarunkowego posłuszeństwa, ale ułatwiaj je dziecku, nakazując albo zakazując coś tylko wówczas, kiedy to jest niezbędnie potrzebne.

7. Bądź konsekwentnym i łącz zawsze surowość z należycie zastosowaną łagodnością. Nie gań, ani nie karz dziecinnego zapomnienia albo błędu, jakby one były występkami. Tego zaś, co istotnie zasługuje na naganę, nie ścierp nigdy, a przedewszystkiem, jeżeliś już co zabronił, trzymaj się tego niewzruszenie.

8. Dzieci nie są zabawką. Z tego wynika, że:

9. Dzieci są pod pewnym względem głównemi osobami w domu, ale:

10. Nigdy nie powinny tego zauważyć.

Niebezpieczna zabawka. W niezwykły sposób zabawiał się w tych dniach jeden z mieszkańców Engelbergu, stacji na linji kolei z Düsseldorfu do Hagen prowadzącej. U wyjścia z tunelu pod wyżej wspomnianą stacją położył się on na szynach przed samem nadejściem pociągu, biegnącego z Hagen. Maszynista, na widok człowieka, leżącego na szynach, próbował pociąg zatrzymać, ale daremnie. W ostatniej chwili jeszcze widziano głowę nieszczęśliwego, sięgającą po za relsy, poczem nagle znikła. Pociąg przeszedł, a mniemany samobójca zdrów i cały uciekł w głąb tunelu. Parę minut później amator niebezpiecznej zabawki to samo doświadczenie powtórzył z pociągiem, idącym w odwrotną stronę. Szczególne upodobanie!

Aptekarze w spodnicy. W Holandji, w kraju ospałym i ciężkim, w którym kawaler o pannę musi starać się przez lat siedm, równouprawnienie obu płci na polu pracy, szybkim idzie krokiem. W r. 1888 do egzaminu na stopień podaptekarza zgłosiło się 59 kandydatów, a między nimi 38 kobiet. Z tych tylko trzy nie uzyskały patentu, podczas gdy z mężczyzn aż dziewięciu doznało tego samego losu. Między kobietami było wiele żon właścicieli aptek które widocznie chcą mężom pomagać w robocie, a w razie ich choroby lub śmierci, w zupełności objąć ster interesów.

Nieszczęśliwe małżeństwa. Pewna dama pisze: „Niejedna kobieta zapomina, że wszelka chwila wesoła w domu od niej zawisła. Zły humor żony rozszerza się po domu jak zaraza. Wesołe, zadowolone oblicze gospodyni domu czyni także i męża wesołym i zadowolonym, dzieci dobremi i wesołemi, a nawet służące chętnemi do pracy. Szukają przyczyny, dlaczego małżeństwa bywają nieszczęśliwe, najczęściej tam, gdzie przyczyny znaleść nie można. Różnica w wykształceniu, w guście, w temperamencie, może zmniejszać szczęście rodzinne, ale nie powinna je grzebać. Mąż wysoko wykształcony nie będzie mógł z żoną, mniej wykształconą, rozmawiać o tem, co go zajmuje, ale dlatego nie będzie mniej pojmował jej dobroci, wdzięku, owszem będzie się czuł z nią szczęśliwym. Oprócz wprost nieszczęśliwych małżeństw są jeszcze, niewidzialne dla świata, drobne nieporozumienia domowe, które nie pozwalają małżeństwu używać szczęścia. Te nieporozumienia domowe, polegające po największej części na niepobłażaniu drobnych słabostek i błędów — pochodzą głównie z nerwowości żon i mogą być przy dobrej woli tychże usunięte. Naturalnie, że w takim razie należy koniecznie usunąć główną przyczynę zła i nerwowość. Materjalne przyczyny tejże, jeżeli w ogóle istnieją, pochodzą z błędnego trybu życia i mogą być bardzo łatwo usunięte. W ogóle zaś nerwowość jest raczej chorobą duchową, niż cielesną i może być zwalczoną. Niechaj tylko każda zanadto „nerwowa" kobieta wyobrazi sobie, jak jest niemiłą, a znajdzie ochotę i siłę walczenia przeciwko swoim „nerwom", to jest przeciwko swej zanadto wielkiej „drażliwości".

Pożar na stepach. Dzienniki amerykańskie opisują zgrozą przejmujące sceny pożarów na stepach. Dnia 7. bm. osobowy pociąg kolei St. Paul, jadący na wschód, w niemałem znalazł się niebezpieczeństwie. W pobliżu Mount Vernon wjechał w palące się stepy; inżynier nie zatrzymał się, sądząc, że rychło przejedzie przez miejsce pożaru. Ale skoro ku swemu przerażeniu spostrzegł, że drzewo na torze poczęło się także palić, stanął nagle. Zewsząd otaczały pociąg płomienie, ale skoro wszelkie usiłowania okazały się bezskutecznemi, postanowiono bądź co bądź jechać dalej, ażeby nie spalić się żywcem. Po 10 minutach, w których pasażerowie każdej chwili wyczekiwali śmierci, wyjechał wreszcie pociąg i wszyscy byli ocaleni. Jednakowoż wiele osób przy usiłowaniach gaszenia ognia poparzyło się ciężko.

Z Dakoty zatrważające nadchodzą wieści o palących się stepach. Całe osady, a nawet miasta, stają się pastwą płomieni, zaś mieszkańcy tracą cały swój dobytek. Straty obliczają już dotychczas na miljony dolarów, a nie ma widoków, że można będzie wstrzymać pochód ognia. Ręka ludzka za słabą jest na dokonanie tego, chyba kilkodniowy rzęsisty deszcz mógłby przynieść skuteczną pomoc. Donoszą także o spaleniu się żywcem kilkunastu ludzi, którzy, chcąc ratować swój dobytek, nie zważali, że płomienie otoczyły ich zewsząd i tak stracili życie.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

(*m.*) **Lwów** 27. kwietnia. Przewodniczy p M o c h n a c k i.

Jako referent wybrany na ostatniem posiedzeniu komisji „m a t k i" przedstawił radny p. S t o k o w s k i proponowaną listę członków do wszystkich komisyj wybrać się mających.

Dr. P i ę t a k zwraca uwagę, iż kursują dwie listy różne, a obie z jednakowym napisem „propozycje komisji matki".

Pan prezydent zarządzając wybór odczytuje wskutek tego listę a u t e n t y c z n ą.

Do komisji a d m i n i s t r. n i e s t a ł y c h d o c h o d ó w m i e j s k i c h wybrani zostali pp.: Gołąb, Krasucki, Michalski, Russmann, Schayer, Swisterski, Zima; jako zastępcy pp.: Getritz, Gross, Piepes.

Do komisji p r a w n i c z e j pp.: dr. Byk, Duniewicz, dr. Gryziecki, dr. Maryański, dr. Piętak, dr. Roszkowski, dr. Stebelski.

...o komisji dyscyplinarnej pp.: Czerny, ...iewicz, Janowski, Kochanowski, Krówczyński, Piętak, dr. Schaff.

Przed wyborem delegatów do fundacji hr. Skarbka zabrał głos radny p. Rewakowicz i w ostry a dosadny sposób krytykował postępowanie obecnego kuratora fundacji, hr. Henryka Skarbka, jako zupełnie niezgodne ze statutem.

Pana kuratora możemy cenić — rzekł mowca — dla zalet jego towarzyskich ale mimo tego wychodząc z przysłowia łacińskiego „*amicus mihi Plato, sed maior mihi amica veritas*,“ należy wytknąć wadliwości i liczyć się z kredką w ręku. Zresztą sposobność wyjaśnienia dziejących się tam nadużyć zdarza się bardzo rzadko, gdyż raz na trzy lata, to też należy z tej sposobności korzystać. Przedewszystkiem więc p. kurator nie oglądając się na radę nadzorczą, statuty, instrukcję przyjmuje do zakładu sieroty i nie sieroty za opłatą, „starców“ liczących lat 27(!) a nadto wytworzył nową instytucję „externistów“, którzy pobierają wysokie pensje.

Mowca na dowód tego co się dzieje w zakładzie przytacza dwa przykłady.

Oto p. kuratotor wydalił w najniestosowniejszej porze do podróży, chłopca i to bez wiedzy rady nadzorczej i bez uchwały tejże zupełnie samowolnie.

Drugi wypadek zdarzył się z chłopakiem niejakim Dąbskim, którego do zakładu oddała opiekunka, prosząc ażeby go nauczono jakiegoś rzemiosła. Tymczasem zakład zrobił z niego ogrodnika, a następnie zupełnie niespodziewanie wśród ostrej zimy wysłał go do Wadowic z listem polecającym do jednej z tamtejszych cukierń, gdzie miał dalej praktykować. Stało się to również bez wiedzy rady nadzorczej i p. kurator postąpił zupełnie samowolnie. Lecz na tem nie koniec. Oto bez najmniejszego powodu wydalono z zakładu 50—60 sierot, a natomiast przyjęto niesieroty. To też mowca wzywa delegata do fundacji hr. Skarbka p. Swisterskiego, ażeby sprawę tę wyjaśnił.

P. Swisterski daje rzeczywiście niektóre wyjaśnienia i wykazuje, że rada nadzorcza co było w jej mocy, robiła i starała się zapobiedz nadużyciom.

P. Rewakowicz oświadcza, że jest z odpowiedzi p. Świsterskiego zadowolony, uznaje dobre chęci rady nadzorczej i pojmuje, iż musiała się ona kierować pewnemi względami osobistemi.

P. Rewakowicz postawił następnie wniosek: „Poleca się delegatom i członkom rady nadzorczej, ażeby ściśle przestrzegali postanowień statutu“. Przyjęto.

Dr. Piętak nie zgadza się na propozycję „komisji matki“ i proponuje, ażeby w miejsce dr. Zgórskiego, który jako dyrektor Banku krajowego jest zawisły od Wydziału krajowego, wybrać dr. Roszkowskiego.

Za wyborem dr. Zgórskiego przemawiał gorąco dr. Marchwicki, który podniósł, że ci, którzy się obawiają należytej kontroli w fundacji skarbkowskiej, chcą usunąć właśnie dr. Zgórskiego. Za wyborem dr. Zgórskiego — zakończył p. wiceprezydent — przemawia sumienie publiczne.

Ostatecznie wybrani zostali delegatami do fundacji hr. Skarbka pp. dr. Zgórski i Swisterski, zaś jako zastępcy pp. Głodziński i Michalski.

Delegatam do rady szkolnej okręgowej wybrani pp. dr. Piętak i Soleski.

Z porządku dziennego uchwalono, ażeby gmina miasta Lwowa przystąpiła jako członek do towarzystwa ochrony Tatr polskich z **30** udziałami.

O godz. ¾ 9 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z izby sądowej.

Wiedeń 27. kwietnia.

(Oszustwo popełnione na szkodę Länderbanku.)

W drugim dniu rozprawy słuchano dalej świadków w sprawie oszustwa popełnionego na szkodę Länderbanku. Dr. Maurycy Krassa, dyrektor Unionbanku zeznaje, że w r. 1876 nawiązał Reiss stosunki z Unionbankiem, który dawał mu na towary 60 procent pożyczki. Towary składane były jako zastaw w składzie Unionbanku. Później umowę zmieniono, nigdy jednak kredyt nie przewyższał sumy 300.000 złr., a gdy w r. 1881 zredukowany został do 150 000 złr., stosunek został rozwiązany. Swiadek zeznaje, że nader surowo trzymano się tego, by towary pokrywały pożyczkę. W końcu protestuje świadek, jakoby organa Unionbanku brały jakąś nieprawidłową prowizię — co oskarżony stwierdzając, dodaje, że urzędnikowi, któremu powierzono czuwanie nad towarami jego, płacił rocznie 6000 złr.

Dalszy świadek Emil Burstein, prokurzysta firmy Mandla, zeznaje, że od pożyczek płacił Reiss po 11%. Swiadek Arnold Engelmann oświadcza, że stosunki z Reissem utrzymywał od dawna, firmę tę uważał za bardzo dobrą i po półrocznych obrachunkach otrzymywał weksle, które następnie były płacone.

Swiadek Henryk Freund zeznaje, że oskarżony narzekał raz przed nim, że skutkiem zawisłości od firmy Pollaka, która mu czyni różne szykany, znajduje się w trudnem położeniu. Wówczas świadek postarał się o wyrobienie kredytu Reissowi w Länderbanku za prowizją 3 procent, a u Henryka Kralla pożyczył dla oskarżonego 100 000 zł. Następnie wywiązała się długa dysputa, kto poddał ideę sporządzenia fałszywych konsygnacyj dla Länderbanku. Reiss utrzymywał, że Berger — ten zaś, że to Reiss. Za co atoli pobrałeś pan razem 24.000 zł. od Reissa? pyta przewodniczący. Berger nie odpowiada na to nic.

Po zarządzonej krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchania jener. dyrektora „Länderbanku“ Hahna. Ten zaprzecza, aby pożyczki dawane Reissowi, były dawane na kredyt osobisty, do bianco kredytu nie było nigdy podstawy — towary miały stanowić rękojmię odebrania pożyczonego kapitału. Co do osoby Reissa, wyraża się świadek dodatnio, mówiąc, że był on uważany powszechnie jako bardzo porządny przemysłowiec i kupiec.

Po przesłuchaniu drugiego dyrektora Länderbanku, Zygmunta Rosenfelda, który nic nowego nie zeznał, rozprawę odroczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego”

Kraków 28. kwietnia. Wczoraj zawiązało się Towarzystwo ku ochronie Tatr. Kapitał zebrany wynosi 52.000. Zgromadzeniu przewodniczył ks. Eustachy Sanguszko. Do rady nadzorczej wybrani zostali: ks. Sanguszko, Kröbel, Władysław Lisowski, Lesław Boroński, Markiewicz, Wodzicki Antoni, Franciszek Zima, Stanisław Tarnowski, Stanisław Homolacs. Rada nadzorcza sama sobie wybierze przewodniczącego.

Wiedeń 28. kwietnia. Tutejsi studenci bułgarscy upraszali niedawno br. Possingera, by im pozwolił na założenie bułgarskiego stowarzyszenia. Possinger odmówił motywując to tem, że założenie podobnego towarzystwa przez poddanych państwa, które nie ma legalnej reprezentacji w Austrji, jest niedozwolone. W obec tego studenci odnieśli się do ministerstwa i prawdopodobnie otrzymają zezwolenie.

Buda Peszt 28. kwietnia. W tych dniach ma być czternastu starszych żupanów spensjonowanych.

Paryż 28. kwietnia. Dr. Gałęzowski wezwany przez grono obywateli wyjechał do Zurychu, ażeby się zająć muzeum rapperswylskiem.

Petersburg 28. kwietnia. Baron Stierwal oskarżony o współwinę w katastrofie pod Borkami nie będzie stawał przed sądem, ale ukarany zostanie administracyjnie.

Londyn 28. kwietnia. Godność irlandzkiego wice-króla, którą właśnie złożył lord Londonderry, miała być ofiarowaną Earlowi Brownlow, który jak nas zapewniają, przyjął takową.

Przeciw irlandzkiemu kapłanowi Faddeu ma być niebawem wytoczony proces z powodów politycznych. Cała Irlandja pospieszyła ze składkami, a i arcybiskupi zapisali się na tej liście.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Rozpocznie:

KTO WINIEN

scena małżeńska w 1 akcie A. Urbańskiego.

Władzio . . . Frenkel
Jadwisia . . . Pysznik

Rzecz dzieje się we Lwowie.

Nastąpi:

Kawalerski pokój do najęcia

fraszka sceniczna w 1 akcie Leopolda Wiśniowskiego.

Zenobia Io v. Owczyńska . . German
Lola jej siostrzenica . . Zimajer
Kajetan Baraniewicz . . Wojdałowicz
Zygmunt Rejencki, jego siostrzeniec Kasprowicz
Symplicjusz, akademik . . Walewski

Akademicy. — Rzecz dzieje się we Lwowie.

HYPNOTYZM

krotochwila w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry.

Baron Kalasanty Nowicz . . Frenkel
Klotylda, jego żona . . Stachowicz
Karolina Elmińska . . Kwiecińska
Hrabia Edward Orzelski . . Kwieciński
Zuzia, pokojówka Klotyldy . . Piasecka
Pafnucy, służący barona . . Stróżewski

Rzecz dzieje się na wsi u barona.

Zakończy:

WYSPA TULIPATAN

operetka w 1. akcie Jakóba Offenbacha.

Kaktus, książę Tulipatanu . Skalski
Fikus, jego powiarnik . . Myszkowski
Oleander, syn Kaktusa . . Radwan
Aloe, żona Kaktusa . . Kasprowiczowa
Azalia, córka Fikusa . . Laskowski
Oficer . . Senowski

Damy, panowie, paziowie, służba. Rzecz dzieje się na wyspie Tulipatan.

Jutro: „SERCE i RĘKA,“ operetka w 3. aktach Lecoqua.

L. 418.

OGŁOSZENIE.

Wydział Kasy oszczędności miasta Tarnopola postanowił uchwałą z dnia 11. kwietnia r. b. zniżyć stopę procentową od wkładek z 4½% na 4 od sta.

Począwszy od 1. czerwca 1889 oprocentowywać więc będzie Kasa oszczędności miasta Tarnopola wszystkie wkładki tak dawniejsze jako też nowo przybywające **po 4%** (**cztery** od sta) w stosunku rocznym.

Postanowienia dotyczące kapitalizowania półrocznego odsetek narosłych, terminów wypowiedzenia i wypłaty wkładek za eskontem pozostają nienaruszone.

O tem zawiadamiamy wszystkich interesowanych po myśli §. 10. statutu tutejszego z tym dodatkiem, że właścicielom wkładek przysłuża prawo odebrać takowe za wypowiedzeniem w terminie upływającym przed 1. czerwca r. b.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

Tarnopol, dnia 14. kwietnia 1889.

Koźmiński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.